



LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 24 LIPCA 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasiecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

[Nr. 51.]

Adres dla listów: Curityba, Caixa Postal 155

Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brazil.

Stowarzyszenie studentów „Sarmacja“.

Zarząd Stowarzyszenia Studentów „Sarmacja“ podaje do wiadomości ogólnej, że na Walnym Zebraniu studentów polskiego pochodzenia ze szkół średnich i wyższych, odbytem dnia 26-go czerwca w Związku Polskim w Kurytybie powołano do życia Stowarzyszenie Studentów, które otrzymało nazwę „Sarmacja“.

Na tem samym zebraniu, po odpowiedniej interpretacji oraz dyskusji, przyjęto prowizoryczną Ustawę, która będzie służyć Stowarzyszeniu do czasu opracowania gruntowniejszego i ostatecznego Statutu „Sarmacji“.

Następnie wybrano Zarząd, który zgodnie z Ustawą, będzie kierował sprawami Stowarzyszenia do pierwszej połowy maja przyszłego roku.

W jego skład weszli: Prezes Jan Grabski, Wiceprezes Ludwik Wolski, 1-szy Sekretarz Wacław Jaworski; 2-gi Sekretarz Jan Skalski; skarbnik Franciszek L. Buba; bibliotekarz Edward Jaworski; Wydziałowi: Janina Wątroba i Władysława Wołowska; 1-szy mówca, Ludwik Wolski; 2-gi mówca, Tadeusz Grembecki. Komisja Rewizyjna: Tadeusz Wasilewski i Wanda Barańska.

Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja“ ma na celu: stać się ogniskiem i łącznikiem życia koleżeńkiego oraz środkiem własnego rozwoju duchowego, zaprawiać do życia społecznego, pielęgnować uczucia obywatelskie.

Dla osiągnięcia powyższego, celu Stowarzyszenie urządza zebrania, pogadanki i odczyty, zakłada własną bibliotekę o charakterze literacko-naukowym (w przyszłości także i czytelnia), utrzymuje kontakt ze stowarzyszeniami pokrewnymi oraz propaguje idee zgodne z jego duchem „Sarmacja“ jest Stowarzyszeniem apolitycznym.

Zarząd „Sarmacji“ uważa za stosowne podać do wiadomości ogółu następujące wytygi z Ustawy dotyczące swych członków:

Członkowie Stowarzyszenia są zwyczajni i honorowi

Pierwszych i drugich przyjuje wyłącznie Zarząd większością głosów; honorowych mianuje Walne Zgromadzenie

Członkiem zwyczajnym może być każdy student polak lub polka bez względu na przynależność państwową, począwszy od drugich klas szkół średnich, uznanych za takie urzędowo.

Członkiem nadzwyczajnym (sympatykiem lub wspomaganym) może być każda osoba sympatyzująca ze Stowarzyszeniem.

Na członków honorowych wybierane są osoby w zakresie zadań Stowarzyszenia

szczególnie zasłużone, z grona osób po za członkami zwyczajnymi będących

Każdy członek zwyczajny obowiązany jest do pracy czynnej w Stowarzyszeniu.

Członkowie zwyczajni mają wpłacać 5\$000 wpisowego (Walne Zgromadzenie uwoliło od wpisowego członków zwyczajnych, którzy wpiszą do końca bieżącego roku) i 1\$000 miesięcznie

Członkowie nadzwyczajni mają wpłacać 10\$ wpisowego i 2\$ miesięcznie. Członkowie honorowi są wolni od wpisowego i od wkładek miesięcznych; jeśli jednak chcą posiadać prawa członków nadzwyczajnych muszą też spełniać ich obowiązki.

Członek nieopłacający wkładek przez trzy miesiące, traci prawa członkowskie; nieopłacający przez sześć miesięcy, o ile po należnym wezwaniu nie uisoi zaległości zostaje wykluczony przez Zarząd z listy członków i pozbawiony prawa wstępu do Stowarzyszenia.

Zarząd jest uprawniony w specjalnych wypadkach zwalniać członków zwyczajnych od opłat na zasadzie wniesionego przedstawienia o niezamieszności.

Członkowie, pragnący wystąpić ze Stowarzyszenia winni o tem zawiadomić piśmiennie Zarząd, przyozem obowiązani będą uisoić wszelkie zaległości przypadające, licząc od daty wstąpienia.

Członkowie zwyczajni i nadzwyczajni korzystają z wszelkich „urządzeń“ Stowarzyszenia

Członek zwyczajny ma prawo głosu czynnego i biernego na Walnych Zebraniach (zgodnie z dalszemi przepisami Ustawy)

Członek nadzwyczajny ma prawo głosu jedynie doradczego.

OBYWATELE DOB EJ WOLII

Organizując Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja“, jasno zdawaliśmy sobie sprawę, że ciężka i żmudna praca nas czeka

Jednak nie ulękliśmy się i bodźcem dla nas jest świadomość zadania, które postanowiliśmy wykonać, gdyż ufni jesteśmy, że społeczeństwo przyjmie przychylnie naszą inicjatywę, a obywatele dobrej woli przyjdą nam z pomocą i przyczynią się do osiągnięcia naszego celu.

Chcemy, aby Stowarzyszenie nasze dążąc do osiągnięcia swojej wytycznej, było zarazem polem dla wzajemnej wymiany myśli, łącznikiem duchowym, aby stać się mogło wyrazem naszych dążeń.

Pragniemy, aby nasze zebrania, pogadanki i odczyty zbierały ludzi dobrej woli, gdzie we właściwej atmosferze podbudzać, rozwijać lub odwaćić będziemy mogli nasze umysły.

Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja“ winno stać się tą właśnie organizacją i w tym kierunku służyć swym członkom.

I dlatego wierzymy mocno, że sprawą naszą zainteresujemy szerszy ogół i pobudzimy do współpracy. Liczymy na Was wszystkich, że w tych staraniach i zabiegach młodzieży uczącej się i pragnącej stanąć wyżej programu szkolnego, a skupionej w „Sarmacji“, użyjecie jej pełnego poparcia

Wiemy, że archiwa, muzea a zwłaszcza biblioteki są warsztatami naszej pracy intelektualnej, gdyż na nich opieramy budowanie przyszłości kulturalnej.

Otóż Zarząd „Sarmacji“ przystąpił już do pracy nad założeniem własnego warsztatu pracy — biblioteki, koledzy już zainicjowali ją, znosząc książki, które bezużytecznie leżą pod dachami a które dla nas są skarbem.

Obywatele! I wy zasilcie naszą bibliotekę książkami dając świadectwo, iż nieobecność was sprawę uczącej się młodzieży, spełniając czyn obywatelski.

Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja“ mile przyjmie Obywateli dobrej woli, którzy zgodnie z jego Ustawą, zgłoszą swe członkostwo.

Blizszych szczegółów i objaśnień może udzielić każdy członek Zarządu.

Zainteresowanych z prowincji uprasza się skierowywać zgłoszenie swego członkostwa na razie pod adresem: Jan Grabski — Rua Dezembargador Motta N. 81, Curityba.

Ofiarodawców zaś ksiązek uprasza się o składowanie takowych na ręce bibliotekarza Edwarda Jaworskiego. Rua Saldanha Marinho N. 61. Curityba.

Jednocześnie Zarząd podaje do wiadomości zainteresowanych ze São Mateus, iż w tych dniach przybędzie tam Kolega Jan Skalski, 2-gi Sekretarz „Sarmacji“, który posiada odpowiednią legitymację upoważniającą go do przyjmowania zgłoszeń członkostwa.

Kurytyba, 9-go lipca 1926 roku.

Za Zarząd

Prezes: Jan Grabski

Sekretarz: Wacław Jaworski

Wiadomości.

Z POLSKI.

JEGO EKSCOLENCJA KS. DR AUGUST HLOND PRYMASEM RZECZYPOSPOLITEJ, KS. KANONIK LISIECKI BISKUPEM ŚLĄSKIM.

Warszawa, 24-go czerwca. Nadeszła tutaj z Kurytyby wiadomość, że J. E. Ks. dr August Hlond (ze zgromadzenia księży Salezjanów) dotychczasowy biskup śląski, został zamianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, a co za tem idzie, rymasem Rzeczypospolitej.

Poznańskie wiadomości tę przyjmie niewątpliwie z rado-

ścią, podczas gdy Śląsk z całym będzie żegnał swego pierwszego Arcypasterza.

Rzym, 24-go czerwca. Na dzisiejszym Konsystorzu Ojciec św. prekonizował ks. biskupa Hlonda Arcybiskupem Metropolita gnieźnieńsko-poznańskim, Ks. biskupa Jałbrzykowskiego Arcybiskupem Metropolita wileńskim, Ks. biskupa Łukomskiego biskupem łonżyńskim i Ks. kanonika Lisieckiego biskupem śląskim.

Następnie w obecności kardynała Bisettiego oddał prokuratorom palisze metropolitalne dla ks. ks Arcybiskupów Hlonda i Jałbrzykowskiego.

SZKODY WYRZĄDZONE POSELSWU BRAZYLIJSKIEMU W OZASIE WALK W WARSZAWIE

Poważnie ucierpiało poselstwo brazylijskie w Aleji Róż 4, do którego gmachu przez okna padło kilka pocisków między innymi odłamki szrapneli sprawiły spustoszenie w szafce ze starą i cenną porcelaną.

ZAWÓD NA LEWICY Z POWODU PIĘSUDSKIEGO.

Coraz wyraźniejszym się staje zawód lewicy z powodu rozwoju wypadków. I tak, organ p. Piłsudskiego w Wilnie, wyzwoleńcowi „Kurjer Wileński“, tak charakteryzuje głosy „ulicy“ o ostatnich pociągnięciach p. Piłsudskiego Wielbiciel p. Marszałka tak wzdycha:

„Dobrze, że już spokój będzie! Tylko czemu chleb nie potaniał: miał pan Piłsudski przyjechać i dla dzieci sukienki i prezenty przywieść, bezrobotnym dać ockolwiek...“

Tymczasem w Polskiej Partji Socjalistycznej zaoznają się brzdęk bity i p. Piłsudskiego. Jedni za nim, inni — przeciw. „Rzeczpospolita“ do nosi, że „na odbytem ostatnim zebraniu w dziedzinie praskiej rozwinęła się namiętna dyskusja pomiędzy zwolennikami marszałka Piłsudskiego a opozycją, w wyniku której wywiązała się bójka. Opozycja, posiadająca przewagę liczebną wyparła przeciwników z sali. Skończyło się na nabiciu guzów i sińców.“

Jedni z „Kurjera Wileńskiego“, spodziewali się od p. Piłsudskiego — potanienia chleba, — inni, z Polskiej Partji Socjalistycznej rewolucji, „dyktatury proletariatu“.

Z Brazyliji.

Kurytyba.

REDAKOJA „LUDU“ składa Stowarzyszeniu młodzieży „Sarmacja“, swoje najszczerze i najserdeczniejsze życzenia rozwoju i pomyślności. Oby cała młodzież pochodzenia polskiego, coraz liczniej napływająca z kolonji i kształcąca się w wyższych szkołach kurytybskich, znalazła w tem stowarzyszeniu pod roztropnym przewodnictwem ogniskiem przyjemnego, wspólnego życia towarzyskiego ku wzajem-

CZYTELNICY „LUDU“!

Prosimy gorąco i wzywamy naszych Czytelników, by zechcieli zapłacić należną promonoratę. Niestety takich obciążających się z zapłatą jest wielka liczba. Rozważcie dobrze drodzy Czytelnicy, że „Lud“ daje 91 numerów na rok (2 tygodniowo) i to za 10 milre, so; jedna gazeta, wypadła zatem 109 reuów — z tej małej ilości trzeba opłacić wszystko w czasach obecnej drożyzny. Z trudem pokryłoby się wydatki za gazetę, gdyby wszyscy zapłacić chcieli promonoratę, nie mówiąc już o setek o najmniejszej zapłacie za pracę redakcyjną. Wy, którzy się odcinacie lub zaniehbujecie przy zapłacie za „Lud“, miejcież tyle honoru prostej uczciwości i zapłaćcie zalogą promonoratę, skoro Redakcja z pełnem zaufaniem w waszą uczciwość ooyła wam gazetę nieraz przez kilka lat bez zapłaty. Nussych rozstęnych i i smutnych Czytelników prosimy, by popatrzeli na poczoie, czy nie zalegają tam numery „Ludu“, których niedobal odbiorcy nie chcą dalej pobierać i nie zawiadomili o tem Redakcji, by potem nie mogli się wykazać tudem i smutkami. Za takie wiadomości będziemy bardzo wdzięczni, bo wolimy nas „Lud“ postać Święto przybywającym do Brazylii Rodakom choć też dopiero na przyszłą zapłatę — aniżeli marować go dla takich niedbalców bezszcypły honoru, przechwytujących się jeszcze przy wdęce, że Redakcja oszukać zdołała. Komu nie jest objętym los drukowanego słowa polskiego na obczyźnie, ten oiechaj nam pomagać!

nemu zbudowaniu i wykształceniu,

W ubiegłą niedzielę 18-go b. m. odbyła się loteria na szkołę Sióstr Rodziny Marii. Tym którzy kupili bilety na tę loterię, celem poparcia tej nowo budującej się szkoły, podajemy do wiadomości numery, które wygrały: 206, 254, 240, 51, 11, 274, 291, 59, 175, 287, 247, 157, 73, 372, 138, 331, 98, 447, 151, 437, 208, 439, 247, 355, 93, 110, 56, 442.

PODZIAŁ KOŚCIELNY Parany

na nowe diecezje zatwierdziła już Stolica Apostolska w Rzymie i zawiadomiła o tem rząd w Rio. Na razie niewiadomo jeszcze nic o kandydatach na arcybiskupa w Kurytybie ani na biskupów w Ponta Grossie i Jacareinho. Tylko prelatურ w Foz do Iguaçu otrzyma jeden księży ze Zgromadzenia Słowa Bożego, ponieważ od dłuższego czasu pracują już tam bardzo pożytecznie wzdłuż rzeki Parany na pograniczu.

Parana.

ŹRÓDŁA GORĄCE mamy i w Paranie pod Pirahy w miejscowości Agua Quente. Obecnie wykupiła te źródła pewna spółka, która chce urządzić tam zakład kąpielowy na wielką skalę przeciw reumatyzmowi i innym chorobom.

Rio de Janeiro.

RIO, 20-go lipca. — Prezydent Brazylii Artur Bernardes przyjął na specjalnem posuchaniu panią CURIE-SKŁODOWSKA, której towarzyszył sekretarz ambasady francuskiej baron Moricourt. (Przyp. Red. Mimo pilnego rozczytywania się w gazetach z Rio i São Paulo nie spikaliśmy nigdzie najmniejszej wzmianki o powitaniu pani Skłodowskiej czy to przez koionję polską czy przez przedstawicieli poselstwa naszego. Tem sam bład po-



Matko.

Służba, zakupy, «chłopcy» wizyty! Ile spraw, mój Boże, ile spraw do załatwienia! Naturalnie, są dni, w których biedna mamusia się irytuje, staje się nerwową i w końcu dostaje silnego bólu głowy i niedomagań w całym ciele; Wówczas z prawdziwym zadowoleniem ucieka się do pewnego środka, który jej ulżyć może, to jest do

CAFASPIRINA

Dwie pastylki, szklanka wody i swowa mamusia jest zdrowa, uśmiechnięta i ruchliwa jak zwykle. — I dla młodzieży, gdy ich zęby lub uszy bolą, dla tatusia gdy za dużo pracował, dla babuni, gdy jej dokucza reumatyzm i wogóle dla całej rodziny, Cafaspirina przynosi ulgę, zdrowie i weselość.

Jest także idealnym środkiem przeciw neuralgii, migrenie, następstwom nadmiernej pracy umysłowej i nadużycia alkoholu i t. p. Nie atakuje i serca i nerek.



Nie przyjmować pastylek pojedynczych, ale 20 pastylek albo koportę. Cafaspirina z dwiema pastylkami, albo wreszcie mały pakietek (dyski). Cafaspirina z jedną pastylką.

Cesł — N. 108

«A Propagandista» 1307 — 21

pełniono także, gdy przybył do Rio sławny doktor Babiński, który choć urodzony we Francji, uważa się przecież za polaka. Tak samo pani Curie-Skłodowskiej złożono niedawno uroczysty hołd w Polsce. Jeżeli nie było powitania p. Curie ze strony poselstwa, to byłoby to błąd nie do darowania wobec jej sławy uroczystych powitań ze strony różnych władz i stowarzyszeń brazylijskich; przy przybyciu takiej osoby robi się wyjątki z regulaminu).

São Paulo.

BAŁAMUCTWA W KOŁONJI POLSKIEJ W SÃO PAULO nie mogą jakoś zniknąć. Napływ i odpływ inteligencji i robotników z Polski, ich rozchodzenie się i rozjazdy po fazendach paulistańskich lub wyjazdy do Paraj i na południe Brazylii — wszystko to wytwarza w w kolonji naszej niestanny ruch i wir, z którego korzystają różni zbawiciele i lekarze ludzkości i społeczeństwa, w których obecnie tak obfituje Polska, że ma ich aż na eksport ku uszczęśliwieniu emigracji! Zamiast rzeczowej pracy towarzyskiej mamy w kolonji paulistańskiej jak widać z różnych korespondencji — obfitość pomysłów, a raczej wyskoków. Był najpierw panslawizm. — Polacy mieli przewodniczyć braciom Czechom i Moskalom! Jakoś się to rozwiato. Obecnie o nowym pomysle w Kolonji Polskiej w São Paulo pisze nam «Chliborob» z dnia 7 i 14 go lipca: «Lud... zapomniał o tem, że w São Paulo i Polacy tworzą swój kościół narodowy, a nawet Ojcu Ziombrze (ukraińskiemu schizmatykowi) proponowali posadę w swoim kościele. ... Jestto albo przechwałka zwykła różnym sekciarzom, którym droga cnoty jest za nudna i za mozolna do roz-

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI
Był asystentem kliniki europejskiej.
Lekarz i operator.
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25
Leczy podług najnowszych sposobów. — Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Choroby zamięszcowe przyjmują na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roetgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZA BEZCOWNYM UDZIAŁEM INFORMACJI LISTOWNIE.

ADWOKAT

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI podejmuje się przeprowadzenia wszelkich spraw sądowych oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży ziemi
REA COMMENDADOR RAUJO N. 69 — CURITYBA.

głosu, albo też pomysł jakiegoś «uszcześliwacza» narodu polskiego który niedawno z Polski przyjechał i jeszcze 3 letniej praktyki «rozumienia Brazylii i Ameryki» nie odbył. — Obsługę duchową naszych Rodaków w São Paulo możnaby załatwić z księżmi Salezjanami w Liceum, do Saor. Coração; gdyby jakaś poważna delegacja zwróciła się do Ks. Superiora Salezjanów, to sprowadziłby do swego kościoła jednego z polskich Salezjanów, których kilkunastu pracuje w Brazylii na różnych posterunkach misyjnych. I ze strony naszych księży Salezjanów robiono już próby w tym względzie — niestety rozproszona kolonja nasza nie zainteresowała się tem gruntownie. Może obecnie pojedzie lepiej. Oczekujemy wyjaśnień od Rodaków ze São Paulo

RODACY! Chwila jest ważna! Przybywają polscy Emigranci! Przybywający nie znają języka (mowy lutejskiej), przybywają setki kobiet, dzieci i mężczyzn i są rzućeni na pastwę losu. Czy nie jest naszym obowiązkiem zainteresować się i ochronić ich od wyzysku i krzywdy czy w São Paulo lub Rio de Janeiro? Istnieją Towarzystwa Polskie! Czy nie uważają za swój obowiązek zainteresować się swymi Rodakami? Zaznaczam, iż wielu z pośród przybywających zapłaciło podróż do Brazylii, by tu nie podlegać przyמושowemu osiedleniu się na fazendach kawy, lecz pomimo tego z Rio są wywożeni w pociągach nocnych na fazendy skąd zwykle uwalniają się dopiero po wyzysku się swych oszczędności i bagażu. Zatem czas wielki by coś postanowić w obronie tych białych niewolników.

Powyzsza odezwę otrzymaliśmy od dwóch Rodaków ze São Paulo panów Andrzeja Jabłońskiego i Adama Modrzejewskiego. Uznajemy w całej rozciągło-

Msza święta.

Na intencję Członków Związku «Oświata» odbędzie się w niedzielę, 25-go lipca w Sa. Mathous.

Sekretarjat.

ści słuszność ich wywodów i niniejszem prosimy Rodaków w São Paulo, by na zebraniu swego towarzystwa podnieśli sprawę choćby najogólniejszej opieki nad polskimi emigrantami, by w tem oburzonym środowisku jakim jest São Paulo, marnie nie ginęli.

Wielka uroczystość,

doroczny odjust patronki parafii Świętej Anny odbędzie się w Abranchem w poniedziałek, 26-go lipca. Przy tej sposobności odegrają «Dzieci Mariji» teatrzyk w niedzielę wieczorem o 7-mej godzinie. W samą zaś uroczystość odbędzie się loteria fantowa i leilão na korzyść powiększenia szkoły parafialnej. Postili się będzie można na miejscu szaraskiem i piwem. Wszystkich Rodaków zaprasza na tę uroczystość.

Komitet kościelny.

Ze swiata.

Włochy.

WULKANY NA USŁUGACH LUDZKOŚCI

Mieszkańcy włoskiego miasteczka Tusciano w obręgu Lardello, potrafili zużytkować parę wydobywającą się z wulkanu, do oświetlania miasteczka ogrzewania swych domów i pieców kuchennych. W innej miejscowości energia wulkaniczna wytwarza elektryczność, rozsyłaną potem do kilku miasteczek, w promieniu 50 mil.

Rosja.

CHELOPI ROSYJSY DOŚĆ JUŻ MAJĄ RZĄDÓW SOWIECKICH.

Krwawy bunt chłopski w Witebsku. «Gazeta Poranna» w korespondencji z pogranicza sowieckiego donosi z Witebska, że na tle niezadowolenia z nadmiernego obciążenia podatkami, wybuchły tam poważne ruchy chłopskie. Zbuntowani chłopcy zamordowali kilkunastu urzędników, którzy przybyli na wieś, w celu ściągania podatków. Wystano ekspedycję karną, która stłumiła bunt. Aresztowano 61 chłopów i oddano ich do dyspozycji sądu wojskowego. Czekają ich wszystkich kara śmierci.

KORESPONDENCJE

Avenquinha, dnia 6 czerwca 1926

Szadowna Redakcjo «Ludu»! Już dawno nie było mi słychać z naszej kolonji, więc zdecydowałem się coś napisać i proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie tych słów na łamach pożytecznego «Ludu».

Otóż dnia 1-go czerwca o 2-giej godzinie popołudniu przeciagnała straszna burza ponad naszą kolonją. Od zachodu ciągnęła na wschód wyrządzając wiele szkody. Z naszego kościoła zerwała pierwszy rząd dachówek, a z przeciwnej strony na środku dachu wydarło dachówkę na jeden metrkwadratowy, nad rezbiterjum zerwał dach doszczętnie, kawałki dachówki leżą w odległości 20 metrów; obliczamy szkodę co wyrządził ten huragan na 300\$. Trzeba kupić dachówkę i cement, trzeba nająć robotnika a co najgorzej trzeba postawić rusztowanie, żeby mógł pokryć na nowo; na cmentarzu który się znajduje obok kościoła powywracało ogródek do góry nogami; naszemu rodakowi Franciszkowi Drowek zerwało połowę dachu z chaluپی, i rzuciło go na 80 metrów w ogródek, drugiemu też Polakowi pożywało sporo dachówki z mieszkalnego domu; mojemu sąsiadowi brazyjanowi uniosło dom na jakie pół metra do góry a później dom osiadł ale już nie na właściwym miejscu; podrywało gonty i połamalo niektóre krzewia, w tego samego, brazyljana siedziła kura na jakich w koszyku jak to mówią w bajki, otóż ta straszna burza uniosła tę kurę razem z koszykiem o jakie 50 metrów do lasu i tam ją drzewa zabiły. Za moich czasów w tutaj na naszej (Avenquinha) nie pamiętam coś podobnego; na jakie 60 metrów szerokości kłody ta burza przeważa, nie zostawia ani jednego drzewa, pioniry które nie sily z korzenia mi, to je wyrwało wppół, a więc lasy zostały jakby zrabane sekierra, żał że się zbliża koniec świata. Pan Bóg zsyła różne klęski na naród jak różne choroby, gradobicia i różne inne niebezpieczeństwa, żeby ludzie się nawrócili do

Boga, ale i tak nie pomaga, a jeżeli nas Pan Bóg nie jest słuźnie, bośmy na to zasłuzyli, a naród sobie tego niebierze za karę Bożą. Bo co słychać to nic dobrego, tylko kłótnie, bijatyki i zabiatyki, a więc musimy poprawić nasze życie codzienne bo inaczej zginemy jak mówi jeden święty. Otóż na tem kończę, bo nie chcę zawracać głowy naszym czytelnikom mojem pisanie, a później postaram się napisać drugą i obszerniejszą korespondencję względem naszej szkoły.

Kreślę się z szacunkiem.
Walenty Inglat.

Kierownik Polskiej Szkoły Średniej im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet zawiadamia niniejszym, że po wakacjach zimowych lekcje rozpoczyna się dnia 2-go sierpnia 1926 roku.
Kierownik Szkoły.

Telegramy z Polski.

Berlin 19-go lipca. Wedle wiadomości nadechodzących z Warszawy, miało przyjść do poważnego targu między marszałkiem Piłsudskim a ministrem spraw zagranicznych Zaleskim; przypuszczają nawet, że Zaleski wnet ustąpi. Opowiadają, że w czasie konferencji z dyplomatami (polskimi) zagranicznymi, Piłsudski kazał Zaleskiemu wyjść ze salonu, ponieważ w sprawach tajnych chciał się z postami naradzić.

Warszawa, 22-go lipca. — Minister spraw zagranicznych Zaleski, w przemowie swej przed sejmem oświadczył, że Polska w dowód swego pokojowego nastroju i usposobienia znieśli tak zwanych attaché (obserwatorów) wojskowych przy swoich poselstwach zagranicznych. Minister zaznaczył także, że usunięcie się Brazylii z Ligi Narodów a

możliwe ustąpienie także i Hiszpanji, wielce zainteresowało Polskę; nakoniec oświadczył minister, że Polska znowu zażąda dla siebie, stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Ciekawe rzeczy z Polski

ODWAŻNY ŻOŁNIERZ.
W ubiegłym miesiącu zaszedł na pograniczu polskiem w wojew. woińskim wypadek, który najlepiej świadczy o duchu naszych żołnierzy w porpusz pogranicznego. Wypadek zaszedł w czasie gdy transportowano komunistów, eskortowanych według przepisów wojskowych granicznych, które nakazują jednemu z żołnierzy iść pomiędzy eskortowanymi, drugiemu nieco dalej o kilka kroków od aresztowanych. W czasie wędrowki do strażnicy bolszewicy zdęłali się porozumieć ze strażnikiem idącym między nimi i przekupili go kwotą 50 dolarów. Następnie w trójkę rzucili się na konwojenta idącego z tyłu, aby go zamordować. Wówczas napadnięty nie wahając się ani chwili wystrzelił z karabinu położył trupem zdradca, żołnierza, jednego z bolszewików obezwładnił uderzeniem bagnetu w piersi a drugiego uderzeniem kolby w głowę. Następnie ratychmiast sprowadził furmankę z pobliskiej wsi i załadowawszy na nią trupa i rannych dostawił ich dowództwu meldując służbowo: «Przywiozłem wszystkich trzech».

OZŁOWIEK MAŁPA W LASACH WARSZAWSKICH.

Patrol policyjny lustrując szosę lubelską koło Warszawy, spostrzegł w lesie jakąś dziwną postać trudną do rozeznania z

Casa Globo

Rua Jose Bonifacio N. 13 — róg
Wielka wysprzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej LIKWIDACJI.

Jedyna Okazja.

PAMIĘTAJCIE, ŻE JEST TO TYLKO W SKŁADZIE

CASA GLOBO

Rua Jose Bonifacio N. 13, róg — Curitiba

KTO CHCE MIEĆ DOBRE NIEMIECKIE PŁUGI NIECH SIĘ UDA DO WIELKIEGO SKŁADU FIRMY:

FRANCISCO HAUER & FILHOS

dawny sklep Hauer & Irmão założony w roku 1888

Rua José Bonifacio N. 2 i 4.

(Obok Katedry)

CURITYBA — CAIXA POSTAL 35 — PARANA

Casa Diamantina

RELOJOARIA — OUBIVERSARIA

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

WICTOR GUGISCH

Import bezoszczędności. Nadszedł wielki wybór zegarów ściennych, budzików, zegarów i futczków po cenach bardzo niskich.

RUA JOSE BONIFACIO N. 6 — CURITYBA

FLUXO-SEDATINA

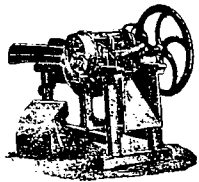
Ustawa koki i bólesci przy wydzielaniu moczu także i u kobiet w starości wszystkie choroby kobiece. Fluxo-Sedatina leczy szybko i skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28-5 1915.

Vigogenio jedyny środek który zapobiega suchotom, zwalca niedobrowę, utratę pamięci, zmęczenie umysłowe przywraca siły Vigogenio po 20 dniach używania go: Wzmocnia i powiększa apetyt. 2. Uwalnia ból głowy bezoszczęd. 3. Wzmocnia nerwy i płęć. 4. Powiększa wagę od 1 — 3 kilo. 5. Leczy organy osłabione tuberkulozą. 6. Wzmocnia fizyczne i potm za ciężką krew. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 198 — z 15-III-1915.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIECIA TRAWY, SŁOMY TRZCINY
CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH I T. D.

z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę)



Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWO-BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIĄ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO — RÓG I DE MARÇO — CUBITYBA — PARANÁ

Przesyłki pieniężne do Polski wykonuje tylko Bank Francusko Włoski, podaje informacje kupcom, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko - Włoski zajmuje sprawę pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przecho-uje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

•A Propagandista•

człowieka» do urzędu śledczego, ale nawet wybiegami nie było można nic z niego wydobyć, gdyż uporczywie udawał niemowę i straszyl rykami. Wyprawiono go więc do instytutu dla głuchoniemych, teoz i tu fachowcy profesorowie okazali się bezradni, orzekli tylko, że ów osobnik jest za głupi na niemowę.

Wreszcie doświadczeni wywiadowcy używając różnych sposobów i dewcipów osiągli, że w momencie zapomnienia udający Tarzana nieostroźnie przemówił.

Dalsze badanie wykazało, że jestto 33-letni Bolesław Sulik ze wsi Korytnicy powiatu węgrowskiego, który siedział 8 miesięcy w więzieniu za kradzież, a gdy się znalazł na wolności, wszedł znowu w kolizję z kodeksem karnym, obawiając się pościgu policji — ukrywał się, a wreszcie puścił się na włóczęgostwo, udając niemowę.

Obecnie Sulik, ostrzyżony i ogolony przedstawia się w albumie urzędu śledczego całkiem okazale i jest nadzieja, że będą z niego «ludzie».

DLA PAŃ I PANIENEK!

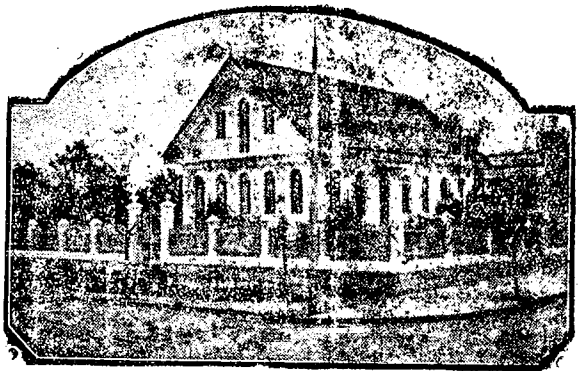
Miejszczy kurs umalstwa na jedwabiu i innych materiałach. Bez jakichkolwiek poprzednich nauk potrafi każda pani w sposób sztuczny i artystyczny ozdobić swoje pomieszkanie i swoją toaletę. Osoba wykształcona, mówiąca doskonale po polsku (będąca w przejeździe), nauczy malowania na jedwabiu różnych części toalety, jak szelw, kilimów, nakryć, kapeluszy, piżamki i t. d. Zgłoszenia w najbliższych dwóch tygodniach przyjmują się na Rua João Gualberto N 2, pokój 1 od 9-tej do 12-jej do południa

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	65630
Lira włoska	\$273
Frank francuski	\$159
Angielski funt sterling	30\$840
Pez argentyński	2\$595
Frank zwajcarski	1\$279
Złoty polski	\$970

1000

krzaków dwuletniego wina w trzech odmianach: «berger», Corosa, Tercy — mam do sprzedania. Mam także sześcioletnie szlachetne drzewka owocowe, które na żądanie wysyłam.
Władysław Wierzyński - Vera Guarany, Cor. Paulo Frontim, Paran.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratoeira — Telefon N. 448.

Chorych zamieszanych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **NAWOZÓW CHEMICZNYCH.**

Dostarczamy specjalnych mieszanin gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,



a znaną już w całej Brazylii.

FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

CASA PAIVA

PAIVA, IRMÃO E COMPANHIA

WIELKI SKŁAD TOWARÓW SPOŻYWCZYCH

PRAÇA CORONEL RENEAS, N 4

(dawny plac Praça da Ordem)

DOSTARZA SIĘ TOWARY DO DOMÓW.

•A Propagandista• 1301

— 178 —

powodu gęstego owłosienia twarzy i olbrzymich kudłów na głowie. Niby człowiek i nieczłowiek. Ponieważ dziwaczna postać z akrobatyczną zręcznością ukryta się na drzewie, zdumieni policjanci poczęli szeptać między sobą:

— Pewno jakiś goryl z menezjerji.

Z ostrożnością poczęto się zbliżać do drzewa i oglądać owe

go «goryla» i przekonano się, że jest to jednak coś podobnego do człowieka. Bez strachu zajęto się tedy mieszkańcem leśnym, który na wszystkie pytania odpowiadał tylko rykiem i gestami. Pewno niemowa i obłąkany — pomyśleli policjanci i sprawdzili zakudłonego i zabrudzonego obdarusa do Warszawy.

Najpierw odesłano «dzikiego

jach, jak mi to powiadali przybyli wczoraj mężczyźni?

— Tego ja nie wiem, panie, ja bytam w tylnej oficynie i tam spałam.

— Czyś ty obsługiwała tę lady?

— Tak panie.

— Czy już dziś zaniostaś jej śniadanie?

Właśnie chciałam uczynić to teraz. Pierwej tylko poszłam się spytać lady, czego sobie życzy i co podać sobie rozkaże.

— I czegoż zażądała?

— Mleka i sucharek o nic więcej.

— Gdzie masz to mleko?

— W oborze jeszcze, proszę pana.

— Widzisz tam na stole tę małą torebkę z białego papieru, którą tam położyłam, Jessy!

Oczy Murzynki pobiegły ku marmurowemu stolczkowi, na który pan wskazywał

— Weź tę małą torebkę w rękę — ciągnął plantator — jest w niej proszek: ten proszek wspaniałego mleka, zanim je podasz lady.

Jessy słuchała uważnie

— Nie mów nic do nikogo tak, aby lady tego nie zamarkowała wcale — dodał jeszcze plantator — to mleko zanieś lady, zanieś jej i pieczywo i wogóle wszystko, czegoby zażądała. weź także dla małej dziewczynki owoców i posługuj tej lady tak, jakby była twoją panią!

— Spełnię wszystko, milordzie.

— Podobasz mi się, Jessy. Jesteś uważną i baczna służącą — co chwila teraz Vermont Murzynkę — a jeżeli ta lady będzie cię pytała kto to przyjechał, to powiedz jej, że to pan Vermont, nowy plantator.

— Dobrze, proszę pana, wszystko spełnię

— I nie będziesz tego żałować, bo ja jestem dobrym panem i dobrze nagradzam tych, co mi służą wiernie! A teraz spiesz się! Lady i dziecko czekają tam już na ciebie!

Jessy podniosła się z kolan, wzięła ze stolika papierową torebkę i wysunęła się na cichu i zgrabnie z pokoju, w którym tymczasem pozostał plantator zabrał się do przyniesienia śniadania. Zdawał się zadowolony ze wszystkiego, co tu zastał.

Tymczasem Iza na dole słuchała,

Groźne spojrzenie nowego plantatora dowodziły, że należy do tych, co tego rodzaju groźbę gotowi są spełnić. Obaj czarnobrodzi mężczyźni stali naprzeciw siebie, mierząc się wzajem ponurem spojrzeniami.

— Tu nie masz już w tym domu nic do roboty i o nic nie potrzebujesz się troszczyć co się tu dzieć będzie — mówił Vermont — Odtąd zakresem twoich zajęć jest tylko oficyna! Ja dla ciebie jestem plantatorem Vermontem! Vermontem masz mnie nazywać i jako o Vermoncie mówić o mnie. Teraz idź do swojej roboty! Nadzoruj czarnych robotników! Tutaj na haciendzie ja cię nie potrzebuję.

Tego rodzaju obchodzenia się z nim nie było bynajmniej po myśli nadzorczy. Wolął jednak poddać się pozorom i opuścić z ponurą chmurną miną pokój.

Jessy stała jeszcze w głębi pokoju i oczekiwała na rozkazy nowego pana.

— Chodź tutaj! — rozkazał teraz. Czarna służąca przebiegła dywan i padła na kolana ze skrzyżowanymi na obnażonych piersiach rękoma

— Jessy jest twoja niewolnica, masz ją rzeć — Jessy oczekuje twoich rozkazów.

— Czy oprócz tej pani na dole i oprócz mnie i ciebie jest jeszcze tutaj kto inny w domu? — spytał plantator

— Nie milordzie. Służący lady jest w tylnej oficynie.

— Ja pytam, czy tu mieszka jeszcze jaka pani?

— Pokoje są całkiem puste, odkąd dawny plantator przestał tu mieszkać, milordzie.

— A więc co to była ta lady z dołu, co dziś w nocy chodziła tutaj po poko-

— 175 —

Jeśli pani każe, to wyjedziemy stąd za godzinę; umyję się tylko, wyczyszczę ubranie a potem napoję i nakarmię konie.

— Spieszcie się na miłość boską, panie Janik! — prosiła Iza. — Nie zostańmi tu ani godziny dłużej!

— Dobrze, niech pani zbierze się do drogi i ubierzcie dziecko. Coraz już widniej się robi, to możemy jechać zaraz — odpowiedział Janik. — A nie bój się pani darmo. Gdyby teraz miało się stać coś jeszcze, to przecie ja jestem.

— A cóżbyś pan poradził przeciw tym trzem drabom?

— Przecie jest i nadzorca Jack także.

— Nie jestem tego pewna, ale wydała mi się w nocy, że te lotry zabili nadzorcę!

— No, chyba tak źle nie będzie. hrabianko! W nocy wszystko wydaje się zawsze gorzej niż jest w rzeczywistości. Czegoż chcieli ci trzej włóczęgi?

— Mówili, że przybywają z polenienta plantatora.

— To może będą świeżo przyjeźdźcy przez tegoż robotnika.

— Nie nie, Antoni. Ale niech to tam będzie jak chce, ja wiem tylko że musimy stąd odjechać. W śmiertelnej jestem tu trwodze. Doznaję takiego wrazenia; tak gdyby czekało nas tu jakieś nowe nieszczęście!

Tymczasem wracaj pani do domu, hrabianko! W nocy wszystko wydaje się zawsze gorzej niż jest w rzeczywistości. Czegoż chcieli ci trzej włóczęgi?

— Mówili, że przybywają z polenienta plantatora.

— To może będą świeżo przyjeźdźcy przez tegoż robotnika.

— Nie nie, Antoni. Ale niech to tam będzie jak chce, ja wiem tylko że musimy stąd odjechać. W śmiertelnej jestem tu trwodze. Doznaję takiego wrazenia; tak gdyby czekało nas tu jakieś nowe nieszczęście!

Tymczasem wracaj pani do domu, hrabianko! W nocy wszystko wydaje się zawsze gorzej niż jest w rzeczywistości. Czegoż chcieli ci trzej włóczęgi?

— Mówili, że przybywają z polenienta plantatora.

— To może będą świeżo przyjeźdźcy przez tegoż robotnika.

— Nie nie, Antoni. Ale niech to tam będzie jak chce, ja wiem tylko że musimy stąd odjechać. W śmiertelnej jestem tu trwodze. Doznaję takiego wrazenia; tak gdyby czekało nas tu jakieś nowe nieszczęście!

Tymczasem wracaj pani do domu, hrabianko! W nocy wszystko wydaje się zawsze gorzej niż jest w rzeczywistości. Czegoż chcieli ci trzej włóczęgi?

— zawałał — tu popelnione zostało łajdactwo, stała się rzecz okropna!

Iza przestraszyła się.

— Jak wy wyglądacie, panie Antoni? — zawałała.

W oczach młodego człowieka błyszczały jasne łzy

— Biedne zwierzęta, to już haniebne! — odpowiedział. — Gdybym ja tylko wiedział, kto to był ten lotr nikczemny!

— Ale mówże pan, co się stało?

— Ach, takiemu łajdakowi, to należałoby odciąć ręce — ciągnął dalej Antoni w nieopisaną wściekłość — coś takiego nie zdarzyło się chyba nigdy jeszcze! I żeby to wiedzieć dlaczego taki lotr dopuszcza się czegoś podobnego! Biedne zwierzęta!

— Czy mówicie o naszych koniach?

— Tak, hrabianko, tak! Nie możemy jechać!

— Nie możemy jechać? Dlaczego nie możemy?

— Chodź pani sama i zobacz te nieszczęśliwe zwierzęta, jak leżą w stajni — odpowiedział Janik. — To musiało stać się w nocy! Jakich łajdak podły, piekielny dręczyciel zwierząt poprzeminał koniom ścięgna u tylnych nóg, tak że się nie mogą podnieść się teraz; zdaje mi się nawet, że nigdy już chodzić nie będą jeżeli wogóle pożyją jeszcze!

Iza zbliadła, słuchając tej okropnej wieści.

Złożyła ręce i patrzyła na Janika ostupiałym wzrokiem.

— Nie możemy wyjechać? — wyszeptała, — nie możemy wyjechać!

— Na miłość boską — panie Antoni. — To doprawdy serce celowikowi nie pęka! — Takie śliczne konie! Leżą i nie mogą się podnieść! Ostrym nożem zbroj poprzeminał im ścięgna.

Janik obcierał sobie z łez oczy. I Iza podniosła do ocz chustkę.

— Nie możemy odjechać — dodał Antoni — a teraz to i ja już w to wierzę że to obłożone było umyślnie na to, abyśmy tu musieli pozostać.

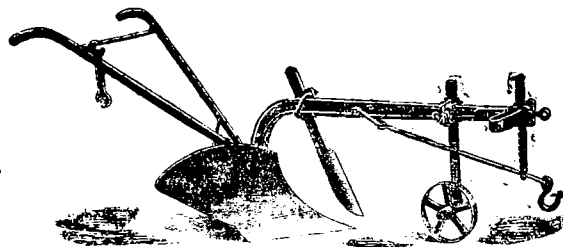
Iza zebrała wszystkie siły i całą energię

— W takim razie pieszo pójdę stąd z moim dzieckiem — oświadczyła stanowczo — ale drugiej nocy za nie już nie spędzę w tym domu. Rób pan co chcesz, maie tu nie zatrzyma żadna moc na świecie dłużej!

dokucza temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curitiba — Parana.
dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilość materiałów ZIMOWYCH BAR-
DZO PIĘKNYCH. — Ceny bardzo niskie!



Na nadchodzący czas sadzenia!

Otrzymał znowu kompletny sortyment znanych

Plugów stalowych

Systemu Sack oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedajemy po zmniejszonych cenach.

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

CURITYBA — RUA 15 DE NOVEMBRO N. 44.

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwóźdź, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, WSZEKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie partje plugów.

Dobra Okazja.

W Roxo-Boiz — Marumbi (Parana) na przeciwko stacji jest do sprzedania plac 5 litrowy z dużym domem (dawny Hotel Alves). Przy domu tym jest piękny sadek i ogród, w głębi placu rzeka. frontu 60 metrów. Nadto mam na sprzedaż 23 akry ziemi z faszynalem ogrodzonym, a ziemi plantacyjnej 8 akków. — Okazja jakich mało! Powyższe sprawy załatwiam na miejscu. Właściciel: **Honorio Alves Feres**

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

PLACI SIĘ DZIENNE ZA JEDZENIE I UMIESZKANIE 60. Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wyśady. PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 1000, 1500 i 2000, bez pokoju za coś i 1500. **Curitiba — rua Ebano Pereira N. 8, Parana** Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL” który się znajduje w bardzo dobrym położeniu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako iż blisko sławnej teatru i synemu Sio. Loy parafaciej.

Sociedade Territorial e Colonisadora

T-wo Osadnicze i Kolonizacyjne

Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach bez procentu.

TEIXEIRA, STAUT & Cia.

Biurowo w São Paulo:

Rua Couto de Magalhães 24. A — Sala 2 — Esquina Rua Washington Luiz.

Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne **TEIXEIRA, STAUT & Cia.** zawiadania Szanownych Kolonistów. Że sprzedać bardzo dobre ziemię do uprawy roli przy stacjach: **Rancharia, Presidente Bernardes (Guarua)**, **Santo Anastasio i Presidente Wenceslau** przy linii kolejowej **S. rocabana w Stanie São Paulo** w lotach od 5 akków i więcej według życzenia kupujących.

Nie zaniedbuj twojej ziemi!

Aby twoja praca na roli nie była daremną to najpierw przekonaj się, czy rola twoja jest dobrze znawożona i jakim nawozem.

Jak nie jest znawożona to udaj się najpierw do firmy:

LUIZ ROSE

RUA JOSE BONIFACIO N. 8 — CURITYBA — PARANA

gdzie znajdziesz wielki wybór wszelkich nawozów najor-
maitszego gatunku na różne ziemi, a więc:

Salitre de Chile — saletre chilijską 15,5 proc.

Chloreto de Potassa — chlorek potasu 80 proc.

Sulfato de Potassa — siarczan potasu 90 proc.

Superfosfato — superfosfat 44 proc.

Kostna mąka czysto chemiczna.

(Proteina)

Kostna mąka zmieszana z mąką z krwi i z obornikiem

kila do 1,000 kil, transport darmo bo rząd go opłaca.

— Ale gdzie pani chce się udać, hrabianko? — spytał Janik.

— Tęgo sama nie wiem jeszcze, byle tylko stąd uciec! Przecież musi tu być gdzieś w okolicy jakieś miasteczko lub osada!

— To już i może być. Ale jak daleko zajdzie pani z małym dzieckiem?

— Samej oczywiście pani nie puszczę. Ale nie możemy przecież tak pozostać w błędnych zwierząt, powozu i pakunków naszych — mówił Janik. — W kufarach są przecie suknie pani, które będą potrzebne, jeśli pani chce występować dalej.

Iza patrzyła przed siebie zamyślona.

— Czyż niema jakiego wyjścia, jakiego ratunku? — szepotała.

— W tej chwili Janik nadstawił ucha.

— Co to było — mrugnął — to tak słyszał jakby konny jeździec tu się zbliżał.

Iza również zwróciła uwagę na dobiegający tętent.

Stała w otwartym oknie, kiedy tymczasem Antoni stał przed niem, na podwórzu.

Wtem otwarte się okno.

Ciekawa twarz Jessy ukazała się w jego szczelnie.

Czarna służąca rozejrzała się na wszystkie strony.

Teraz i ona widocznie posłyszala tętent, bo wysła przed drzwi.

Jakieś jeździec pędził w galopie o kolo klombu starych drzew, okrążył je i zmierział ku dworowi.

Widać było, że jedzie na dziwniej piękności rumaku, który zarzął czując bliskość stajni.

Cała powierzchowność jeźdźca znamienowała bogatego plantatora południowych Stanów. Na głowie miał elegancki słomiany kapelusz o szerokich krawędziach z powiewającym welonem. Jasno niebieska luźna krótka kurtka z wytwornego materiału okrywała górną część ciała; na nogach zaś miał szerokie białe spodnie.

Jessy zdawała się wiedzieć jeźdźcę, kto to jest nadejdzającego, bo wybiegła naprzeciw niego, aby mu potrzymać konia.

Kiedy jednak stanęła już przed nim, widać było, że się zmieszala. Jeździec zatrzymał konia.

Teraz ruszył sztygla czarnej służącej.

Iza i Janik nie mogli jeszcze dokładnie widzieć z pod szerokiego ronda kapelusza rysów przybyłego.

— To widać plantator — odezwał się Janik.

— Przyjechał! To na szczęście dla nas! — odpowiedziała Iza — bo przynajmniej obroni nas od tych okropnych włóczęgów!

— Pójdę donieść mu jako to znaleźliśmy tu dopas i co zrobiono w nocy z naszymi koniami — oznajmił Janik natychmiast stanowczo — wchodzi do domu — pozwól mi pani działać hrabianko; — może postara się dla nas o jakie inne konie, może zbada całą sprawę i pociągnie do odpowiedzialności winnych.

Iza usnęła się od okna, kiedy tymczasem Janik szedł przez podwórze, aby wejść do Jessy, za plantatorem.

Kiedy mijał Jessy, która odprowadzała konia do stajni, rzekła też do niego śmiejąc się:

— Mistrze Vermont przyjechał! Nowy nasz pan! O, proszę popatrzeć darowal mi pieniądze! To dobry pan!

Janik przystąpił do drzwi domu, które plantator pozostawił otworem i słyszał jeszcze jak ten wchodził po schodach na górę.

Podążył za nim.

Na górze w salonie zastał plantatora. Ponieważ firanki i okna były zapuszczane, tyle zobaczyć mógł tylko, że plantator ma ciemną brodę. Kapelusz słomiany, którego nie zdjął jeszcze, osłaniał górną połowę twarzy.

Obrócił się i popatrzał przytając na wchodzącego za nim.

Kiedy zobaczył Janika, zdawało się, że coś zabiły się w jego ciemnych oczach.

— Kto jesteście i jakim sposobem tu przychodzicie? — spytał.

Janik wszedł z ukłonem do salonu.

— Milordzie — odpowiedział — muszę prosić pana o ochronę! Spiewaczka miss Oldenburg, której interesami się zajmuję, wczoraj na swej drodze, zajęła tutaj!

— Gdzież jest ta lady? — spytał plantator.

— Znajduje się w dużych pokojach, mistrze Vermont. Musimy prosić pana, choć to już spóźnione, prosić pana o gościnność!

— Czy jej tu na czem zbywało? Wyrażdzone nam niesłychaną przy-

kroś tej nocy, milordzie, i przypuszczać mogę tylko, że wzięli ją jeden z trzech ludzi, którzy tu przybyli tej nocy.

— A o jakiej to przykrości pan mówisz?

— O haniebnej psocie, milordzie! Keniom naszym podcinało ściegna tylnych nóg!

Lodowaty uśmiech zadrgał na ustach plantatora.

— Biedne zwierzęta leżą w stajni i nie mogą się ruszyć, my zaś nie możemy dalej puścić się w podróż — ciągnął Janik dalej — a przecież moja pani chciałaby natychmiast odjechać dalej.

— W takim razie będzie musiała iść na mną mojej hacjendy — zdecydował plantator — wszystkie tutaj będą mieć dla niej należne względy i każde jej życzenie w mig zostanie spełnione, bo takim jest moje życzenie, aby ta lady czuła się jak najlepiej w moim domu! Idź pan i zakomunikuj to swojemu! Powiedz jej, że plantator Vermont uzuje się niezmiernie szczęśliwym, iż może w wielbiarni szczególnie wam u siebie i okazać jej swą gościnność!

56. Plantator Vermont.

Jessy przyniesła na wielkiej srebrnej tacy Potrawy i napoje do pokoju plantatora, który właśnie przyjmował u siebie trzech mężczyzn, którzy mu właśnie opowiadali o Jacku i białej damie.

Vermont rzucił się na poduszki sofy i zdawał się niezbyt uważnie przysłuchiwać opowiadaniu bakalarza i dwóch jego towarzyszy. Rzucił im pieniądze i polecił udać się do najbliższego miasta, tam w jednym z większych sklepów kupić sobie mundury następnie powrócić znów do hacjendy, aby tu tworzyć przybyłą straż plantatora.

Trzej mężczyźni tak byli zadowoleni z tego zarządzenia i poszli śmiać się uradowani i wznowić okrzyki na cześć swego chlebodawcy, ruszyli zaraz w drogę.

Evans kazał Silverowi i Harremu iść przodem, sam jeszcze na chwile po został w pokoju. Po ich odejściu zbliżył się do tegoż z porozumiewającym uśmiechem:

— Ona jest tutaj! — rzekł z cicha ukazując na dół. — Masz pan szczęście, przyjacielu Gould!

Plantator rzucił się, jakby go uderzyła żmija.

— Jeżeli raz jeszcze zapomnisz, stary lotrzeżem ci zakazał wywieźć to nazwisko to cię zastrzelę jak wieciskiego psa! — zgrzytnął.

— Przecież tu niema nikogo — bronił się bakalarz.

— Jestem Vermont, plantator, nie zapominaj o tem! — ciągnął dalej, odpoczywający na wezgłowiu.

— Piękna spiewaczka jest na dole! Wrąda w sieć, milordzie! Ale bezczelnie, bez mego wzięcia się ją tu nie była! — rzekł Evans cicho. — Ja czyniłem jej dalszą podróż niemożliwą, teraz musi tu pozostać.

— To dobrze, ale spieszcie się abyście prędzej powrócili!

Plantator wskazał drzwi. W tej samej chwili, w której Evans chciał opuścić pokój, we drzwiach ukazała się Jessy a za nią Janik, którego ona właśnie uwiadomiła na dole i którego przyprowadzala ukazując nań czarnym swym palcem:

— Milordzie — zawołała — nadzorez Jack!

Jack ten tenże spostrzegł bakalarza i ujrwszy, chciał rzucić się na niego.

— Psie przekleństwo, teraz jest tu sam plantator, pan Vermont, teraz musisz mi odpokutować za wzoraisze!

Evans usknął na bok.

Naraz spostrzegł Jack leżącego na ołomiane plantatora. Przez moment stał ponuro nań poglądając — po chwili dopiero zdołał przemówić.

— Ależ to nie pan Vermont!

— rzekł.

— To jest nowy mistrze Vermont, nowy massa! — objaśniła Murzynka u służnie.

Bakalarz skorzystał z tej chwili i by się oddalił.

— Chodź tutaj! Kto ty jesteś? — zawołał plantator.

— Nadzorez Jack! — odpowiedział zapytany. — Tutaj dziś w nocy gwałtam wdarło się trzech włóczęgów i pobito mnie, kiedym ich chciał wyrzucić.

— Ci trzech ludzi zostaną tutaj! — rozkazał właściciel plantacji — Mój